

Zofia Stanecka

Deszczowy dzień królewicza Teodora



Królewicz Teodor otworzył oczy. Za oknem padał deszcz. Ciężkie krople uderzały o zamkowy dach. Królewicz zwinął się w ciasny kłębuszek i nakrył głowę kołdrą. „To straszne, że pada – pomyślał. – Na pewno nic dobrego mnie dziś nie spotka”. Zatkanął uszy, żeby nie słyszeć deszczu.

Do komnaty weszła królowna Amelka. Podbiegła do łóżka i uniosła kołdrę.

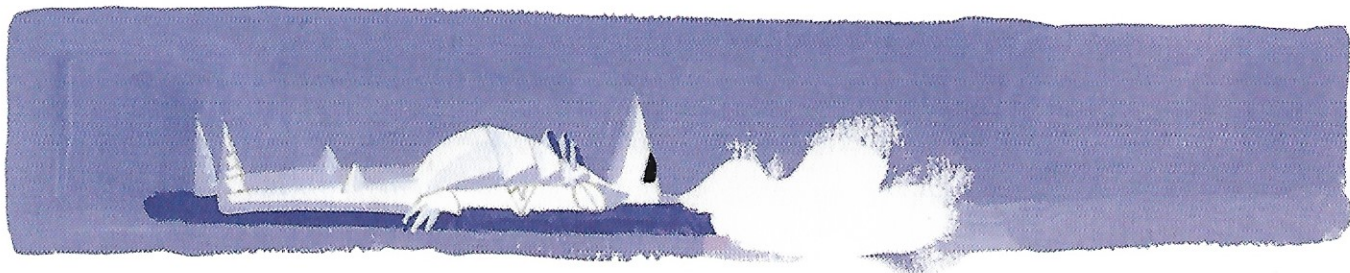
– Zobac – zasepleniła. – Wylwałam pielwsi ząb!

– Idź sobie. Jest mi zimno – burknął królewicz.

Wyrwał Amelce kołdrę i szczelnie się nią zakrył.

– Jak sobie chcesz. – Amelka wsadziła ząb do kieszeni i w podskokach wybiegła z komnaty.

Teodor leżał jeszcze godzinę. Kiedy w końcu wstał, owsianka ze śniadania była zimna, a w kubku z kakao pływał obrzydliwy kożuch. Księżę wyszedł z komnaty ze spuszczoną głową. Prawie od razu potknął się o Marcelinę – kotkę królewskiej kucharki. Zatoczył się, wpadł na zbroję wuja Huberta, wywrócił ją i nabił sobie na czole guza. Resztę dnia przeleżał. Zasnął wcześniej, z poczuciem, że ma za sobą najgorszy dzień w życiu. Spał długo, a nad ranem...





Królewicz Teodor otworzył oczy. Za oknem padał deszcz. Ciężkie krople uderzały o zamkowy dach. Królewicz zwinął się w ciasny kłębuszek i nakrył głowę kołdrą. „Jak miło, że pada” – pomyślał. – Ciekawe, co mnie dziś spotka?”. Zamknął oczy i wyobraził sobie, że jest na statku, a deszcz to szum fal. Nagle ktoś uniósł róg kołdry. Królewicz otworzył oczy i zobaczył królową Amelkę. Stała nad nim z uniesionym rogiem kołdry w dłoni.

– Zobac – zasepleniła. – Wylwałam pielwsi ząb.
Teodor przyjrzał się dziurze w górnej szczęce siostry.
– Sama to zrobiłaś? – upewnił się.
– Mhm... – przytaknęła.
– W takim razie jesteś wystarczająco dzielna, żeby płynąć ze mną w nieznane. – Przesunął się, żeby zrobić Amelce miejsce na statku.



Pływali razem jeszcze przez godzinę. Kiedy w końcu dopłynęli do brzegu, owsianka ze śniadania była zimna, a w kubku z kakao pływał kożuch.

– Taki los marynarza – wyjaśnił Teodor siostrze.

Dodał do owsianki rodzynki i siekane migdały. A kiedy posypał całość cynamonem, wyszedł z tego pyszny deser. Prawie jak lody.

– Kici! kici! – zawołał książę.

Do komnaty wbiegła Marcelina – kotka królewskiej kucharki. Dostała kożuch. Ach, jaka była zadowolona! Wskoczyła na statek, udeptała żagiel z kołdry i zaczęła mruczeć. A Teodor z Amelką wypili mrożone kakao i wybiegli z komnaty.



Byli rozbitkami, którzy zwiedzają dzikie krainy. Dotarli do dalekiego lądu zwanego Piwnicą, gdzie udało im się uwolnić z niewoli kilka chrupiących jabłek. W ogromnej Jadalni zostali przyjęci przez tubylców obiadem. Wreszcie, po wielu przygodach, dotarli do niezbadanej krainy – Biblioteki. Znaleźli w niej wiele skarbów, które czytali do wieczora ukryci pod namiotem z koca.

Teodor poszedł spać późno, z poczuciem, że ma za sobą najlepszy dzień w życiu. Spał długo, a kiedy otworzył oczy, pomyślał: „Ciekawe, co mnie dzisiaj spotka?”. I wyskoczył z łóżka.

Deszczowy dzień królewicza Teodora

Przypomnijcie sobie opowieść o królewiczu Teodorze. Potem przeczytajcie uważnie zdania napisane niżej i powiedzcie: prawda albo fałsz. Prawidłowe odpowiedzi „stoją na głowie”.

1. Zbroja wujka Huberta zaczęła seplenić.



3. Królewicz Teodor spotkał Ciekawę.

2. Amelka i Teodor zwiedzali dzikie krainy.

1. Fałsz. Sepleni królowa Amelka, ponieważ właśnie wyrwała sobie pierwszy ząb. A zbroja wujka Huberta, niestety, nie usunęła się z drogi, kiedy szedł Teodor. Czoło królewicza bardzo boleśnie odczuło to spotkanie.
2. Prawda. Oczywiście wszystkie te krainy: Piwnica, Jadalnia, Biblioteka, były w zamku od zawsze. Kiedy jednak uruchomili wyobraźnię, okazało się, że są to nieznanne lądy, które kryją w sobie mnóstwo niespodzianek i bezcennych skarbów.
3. Fałsz. Królewicz Teodor pomyślał: „Ciekawe, co mnie dzisiaj spotka?”. To znaczy, że w ogóle przestał zwracać uwagę na to, czy jest deszczowo, czy słonecznie. Rozumiał, że o tym, jak minie dzień, decyduje on i jego wyobraźnia, a nie pogoda.